

Zeby nie trzeba było na takich pożytecznych książkach przybijać pieczętki: „Masz tylko jedną parę oczu. Chroń je!”. A przecież nie możemy tracić oczu na czytaniu tylko komentarzy do Pisma Świętego, trzeba jeszcze oszczędzać wzrok na czytanie samego tekstu Biblii — a z tym też nie jest najlepiej!

To, co powyżej powiedziane, to wynik refleksji recenzenta nad zjawiskiem ogólniejszym u nas, a także forma życzenia pod adresem anon-sowanych tomików nowej serii, które w tym miejscu warto przytoczyć gwoli informacji wydawniczych: J. Kudasiwicz, *Człowiek współczesny a Nowy Testament*; L. Stachowiak, *Prehistoria biblijna*; A. Tronina, *Teologia psalmów*; M. Czajkowski, *Egzystencjalna lektura Biblii*; R. Rubinkiewicz, *Apokryfy Starego Testamentu*; J. Kudasiwicz, *Misteria ziemskiego życia Jezusa*; J. Szlaga, *Wprowadzenie do Ewangelii*.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

CLAUDE TRESMONTANT, *Le Prophétisme hébreu*, Paris (Gabalda) 1982, ss. 315.

Profetyzm hebrajski jest jednym z tych faktów, które warto studio-wać — stwierdza na początku swego dzieła C. Tresmontant (s. 7). Pojawia się on gdzieś w XIX w. przed Chrystusem w małym szczepie aramejskim Abrahama. Choć profetyzm jest zjawiskiem nadprzyrodzonym, bo przecież należy do historii stworzenia, ma w niej swoje miejsce, stanowi ostatni etap stworzenia. Całe stworzenie zdążyło ku pewnym formom coraz bardziej doskonałym, bardziej zorganizowanym. To stworzenie przyjmuje działanie Boże koniecznie. Ale człowiek ze swym poznaniem refleksyjnym może działanie Boże przyjąć lub też nie. Profetyzm hebrajski to stopniowe udzielanie się Boga stworzonej ludzkości, aby ona poznała sens swojego istnienia, rację tego istnienia, by mogła w sposób świadomy, wolny i aktywny przyzwolić na Boże zamiary względem niej i z nimi współpracować. Profetyzm to ostatni etap stworzenia dlatego, że jest to zakomunikowanie człowiekowi, stworzeniu nie ukończonemu, informacji koniecznych do tego, by ten człowiek siebie ukończył. Profetyzm ukazuje Bożą ideę człowieka. Według myśli Bożej człowiek ma być odbiciem Boga, kimś zdolnym do współżycia z Bogiem. Do tego nie wystarczy człowiekowi sama filozofia, do tego koniecznie jest objawienie prorockie. Objawienie polega z sobą zmianę mentalności ludzkiej, sposobu widzenia, bycia, działania. A to może się dokonać tylko stopniowo, w miarę jak człowiek przyswaja sobie to, co mu zostało przekazane. To przekazanie dla całej ludzkości za pośrednictwem narodu wybranego informacji stwórczej, istotnej dla rozwoju ludzkości, dla jej spełnienia się, stanowi istotę i sens profetyzmu hebrajskiego. To są cenne myśli, jakie Tresmontant zawarł w I rozdz.: Profetyzm w historii stworzenia.

Rozdział II traktuje o powołaniu prorockim. Prorok jest nie tylko wybrany do określonej misji, lecz więcej, jest stworzony dla tej misji (s. 20). Prorok to człowiek Ducha. I tu pojawia się piękne określenie człowieka: „Kim jest człowiek? To istota, która może zostać prorokiem, jeżeli Bóg w sposób wolny udzieli jej swojego Ducha” (s. 23).

Bardzo aktualne są wywody Autora zawarte w III rozdz.: profetyzm i władza polityczna. Dumna niezależność proroka od władzy politycznej jest stałym faktem w całej historii ludu wybranego od chwili, kiedy ten lud otrzymał władzę polityczną. Przeciw wszystkim inteligentnym i ro-

zumnym tego świata, którzy chcą budować na sile zbrojnej i przemierzach, prorocy uczą niezmiennie, że trzeba się oprzeć wyłącznie na Jahwe Panu. Prorocy dworscy nieraz schlebiali panującym. Prorok Pański zawsze głosi prawdę, nawet gdy ona jest niemiła i ryzykowna. Prorocy dworscy zawsze są w większości. Prorok Boży jest zawsze sam przeciw wszystkim. Prawda nie zależy od wielkiej liczby mówiących (s. 41).

W dalszych rozdziałach T. omawia bardzo wybiórczo proroków Amosa i Ozeasza, Izajasza, Micheasza, Sofoniasza, Jeremiasza, Ezechiela i nieznanego proroka okresu niewoli (Autor nigdy nie używa przyjętej w egzegezie nazwy Deutero-Izajasz). Nie jest to wykład kompletny ani gdy chodzi o kanon proroków, ani też gdy chodzi o ich opracowanie. Autor też nigdzie nie mówi, według jakiego klucza dobiera postacie i wybiera ich wypowiedzi. Wydaje się nam, że Autor chce ukazać, jak profetyzm hebrajski burzy system myślenia i nawyków starej ludzkości. Lud nieustannie odwraca się od Jedyneho, Niewidzialnego ku temu co jest dziełem rąk ludzkich, do ludzkich kultów i religii, do baali i molochów, jakiegokolwiek byłyby ich imiona, do słońca, księżyca, państwa.

Dużo uwagi poświęca T. Księdze Jonasza, ściślej interpretacji Jezusowego logionu o „znaku Jonasza”. Wbrew wielu egzegetom współczesnym, którzy nie uważają Jon za pismo prorockie, T. przyznaje tu rację rabinom żydowskim i uważa księgę za prorocтво o przyszłości ludzkości. Według niego księga Jonasza, opowieść teologiczna i filozoficzna (conte), zapowiada że kiedyś posłannictwo prorockie zostanie skierowane do narodów pogańskich. NT mówi trzykrotnie o „znaku Jonasza” i przynosi dwa jego różne wyjaśnienia: Mt 12, 40 n; 16, 4 i Łk 11, 29. Ale oba te komentarze, zdaniem T., są fałszywe (s. 121). Redaktorzy Mt i Łk nie rozumieli słów Jezusa o znaku Jonasza! I dalej orzeka T., że ewangelie Mt i Łk zostały napisane przed latami 40-tymi naszej ery. Bo gdyby pisałi później, to by rozumieli Jezusowe propos o Jonaszu, gdyż byłiby świadkami zrealizowania się „znaku Jonasza”, tzn. wyjścia Kościoła do pogan, czego teoretykiem był Paweł z Tarsu (s. 222). Oczywiście nie możemy się zgodzić z tymi twierdzeniami.

Tresmontant pisze o profetyzmie hebrajskim w sposób oryginalny, pogłębiony i popularny zarazem. Najczęściej oddaje głos samym prorokom, natchnionym pismom, które przytacza obszernymi partiami. Sam przekłada wszystkie teksty, zawsze z przytoczeniem ważnego terminu hebrajskiego czy greckiego, nieraz rozjaśnia tłumaczenie już w tekście krótką uwagą, częściej zwięzłym komentarzem po tekście. Tłumacz zdaje sobie sprawę z jakim językiem ma do czynienia: że jest to język archaiczny, prymitywny, niemal bez gramatyki, a przy tym barwny i konkretny. Jest to język beduinów, nomadów, wieśniaków, rzemieślników, ludzi ziemi i lasów (s. 18). Dzięki właśnie tym przymiotom, dzięki obrazowości, bogatemu wykorzystaniu maszalu, język ten jest zrozumiały dla wszystkich ludzi i wszystkich czasów. Podczas gdy język niejednego dzisiejszego teologa czy filozofa rozumie tylko wąska grupa jego uczniów! Autor nie boi się powtórzeń, gdy chodzi o podanie elementarnych objaśnień, wskazówek co do pochodzenia tekstów. T. nie używa też w ogóle skrótów, nawet księgi biblijne określa zawsze ich pełnymi nazwami. Dlatego książka T. może być czytana bez trudności przez laika, nie obznajomionego z teologicznym żargonem.

Tresmontant nie podaje bibliografii załącznikowej ani nie czyni przypisów (poza kilku wyjątkami w ostatnich rozdziałach). W kwestiach chronologicznych powołuje się na E. Dhorme'a i A. Lods'a, zaś w archeologicznych na A. Parrota. Kiedy indziej mówi ogólnie „uczeni”. Dlatego też indeks autorów byłby czymś zbędnym. Ale za to byłby bardzo pożądanym indeks osób wymienionych w książce, gdyż jest tu wielu filozofów sta-

rożytnych i współczesnych, ojców Kościoła, teologów średniowiecznych i nowożytnych, pojawiają się tu teoretycy nowożytnego rasizmu i przywódcy znani nam z najnowszej historii. Jeszcze bardziej pożyteczny byłby indeks terminów hebrajskich i greckich, gdyż wiele z nich jest objaśnione w tekście w sposób oryginalny. Książka została wydrukowana na pięknym papierze i wyraźną czcionką. Niestety pozostawiono w tekście dość sporą liczbę błędów bez ich poprawienia, np. Achad zam. Achab (s. 39), przestawienie dat „od 853 do 854” na s. 52, Parot zam. Parrot (s. 60), éait zam. était (61), partie zam. patrie (157), pitité zam. pitié (206), ba elaha zam. bar elaha (213) etc.

Reasumując uwagi na temat książki Tresmontanta możemy powiedzieć, że pogłębia ona rzeczywiście spojrzenie na ten jedyny w dziejach ludzkości fenomen, jakim jest profetyzm hebrajski. I dlatego książka może być czytana z pożytkiem przez teologa katolickiego czy teologa żydowskiego, przez filozofa, laika, niewierzącego.

Tarnów

KS. TADEUSZ BRZEGOWY

*Życie Jezusa Chrystusa według Czterech Ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana.* Teksty ewangeliczne zestawili, opatrzył wstępem i objaśnieniami O. Augustyn Chadam OFM. Zdjęcia, projekt i opracowanie Adam Bujak, Wydawnictwo „Calvarianum”, Kalwaria Zebrzydowska 1983, ss. 192, il. 84.

Harmonia ewangeliczna to zestawienie czterech Ewangelii kanonicznych w jeden opis ciągły. Rodzaj harmonii ewangelicznej jest znany już od czasów Tacjana Syryjczyka, autora słynnego *Diatessaronu* (ok. 170 r.). Praca Tacjana, który był jednak heretykiem, była potem często naśladowana, zwłaszcza w średniowieczu łacińskim. Posiadamy z tego okresu najsłynniejsze harmonie: Piotra Comestora (w. XII), Jana Gersona (w. XIV). Sama nazwa „harmonia” została użyta dopiero przez A. Osjandra, protestanta, który napisał *Harmoniae evangelicae* (1537). Ilość harmonii wzrosła w okresie potrydenckim. Ze współczesnych harmonii na uwagę zasługuje *Evangeliurum concordia* Hiszpana J. M. Bovera (Barcelona 1943) lub A. Tricot (Tournai 1946). W polskiej literaturze posiadamy harmonie autorstwa ks. ks. Kruszyńskiego, Szczepańskiego i Dąbrowskiego. Najbardziej znane są dwie ostatnie: W. Szczepańskiego, *Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów* (lata wydań 1913, 1924, 1936) i E. Dąbrowskiego, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów* (od 1950 kilka wydań). Ciekawa jest, lecz nie wydana drukiem, pozostająca w rękopisie w Londynie, Harmonosynopsa S. Grabianki, którą warto byłoby wydać ze względu choćby tylko na świadectwo polskich poszukiwań egzegetycznych. Editions du Dialogue w Paryżu wydaje od r. 1980 w trzech tomikach antologię tekstów biblijnych, z włoskiego oryginału Istituto S. Gaetano z Vicenzy. Tomik wydany w 1980 r. *Ewangelia Jezusa* jest rodzajem współczesnej harmonii, choć autor woli termin „antologia”.

Do tradycji harmonii ewangelicznych sięgnął o. Augustyn Chadam OFM, egzegeta franciszkański z Kalwarii Zebrzydowskiej, który w przedmowie podaje rodzaj apologii *pro opere suo*: „Dzięki temu (harmonizacji tekstów Ewangelii, przyp JCh) czytelnik, obok autentycznej katechezy apostołskiej, może śledzić, wprawdzie we fragmentach tylko, dzieje Boga-Człowieka, któremu na imię Jezus. Na tę historię składają się wyłącznie teksty ewangeliczne, nie zniekształcone dodatkowymi słowami” (s. 6). Recenzent zgadza się z tym zupełnie. Skoro pojawia się tyle spojrzeń na